Cena egz. 50 gr. Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, NAUKOWYM i LITERACKIM

ROK IX WARSZAWA — 1936 — 1 MAJA 15 NUMER

REDAGUJE KOMITET

FRANCISZEK PROSNA

Dziś twoje święto, ludu roboczy!

Święto majowe — to święto wiosny, święto potęgi pracy i jedności robotniczej, święto wyzwolenia człowieka.

Głębokie przeczucie znaczenia i wzniosłości haseł rewolucyjnych podyktowało ludowi pracującemu wybranie pierwszego maja na swoje święto.

Wtedy właściwie zaczyna się nowy rok dla przyrody, kiedy po długiej zimie, po śnieżnych zadymkach — przychodzi wiosna, kiedy budzą się z letargu rośliny i zwierzęta do nowego życia, kiedy ptaki wędrowne przyjdą nam zwiastować powszechne odradzanie się świata i ludzi — za dzień ten najlepiej symbolizujący owe odrodzenie, uznano dzień 1-go maja.

Historja obchodu święta pierwszomajowego związana jest ściśle z rozwojem i wzrostem socjalizmu.

W roku 1889 zjechali się w Paryżu, w czasie powszechnej wystawy dzieł sztuki i przemysłu, działacze socjalistyczni i postanowili dzień 1-go maja świętować po całej kuli ziemskiej jako święto pracy, święto robotnicze. Jako hasła demonstracji pierwszomajowych zjazd ten wysunął w szczególności żądanie ośmiogodzinnego dnia pracy i protest przeciw zbrojeniom i wojnom kapitalistycznym. W r. 1890 proletarjat międzynarodowy po raz pierwszy obchodził święto majowe. I od tej pory święto pracy w zwycięskim pochodzie szybko zdobyło świat cały. Wszędzie prześladowane, wszędzie wyklinane lub wyśmiewane, kroczy w niepowstrzymanym pochodzie zwycięskim.

Przecież dopiero upływa lat czterdzieści sześć od chwili ustanowienia tego święta — i przecież ci, którzy święto to ustanawiali, żadną władzą nie rozporządzali, prócz moralnego wpływu na przyjaciół, dobrowolnie z nimi idących — a oto dzisiaj po całej kuli ziemskiej, poprzez wszystkie rasy ludzkie, poprzez wszystkie języki i kolory skóry płyną niemal te same pieśni rewolucyjne i wszędzie nad pochodami powiewa ten sam znak solidarności bojowej — sztandar czerwony.

A w wielu razach lud roboczy śpiewa zgodnym chórem:

Dziś twoje święto, ludu roboczy!
Dziś spracowane niech spoczną dłonie,
Niech w lepszą przyszłość wybiegną oczy
I żywszym ogniem niech krew zapłonie.

Dzisiaj na obu świata półkulach
Motory maszyn niech sobie drzemią,
Niech będzie pusto w fabrycznych ulach
I tam w kopalniach pod matką ziemią!

Jeszcze raz powtórzyć nam należy, że błędem byłoby mniemanie, jakoby ta solidarność, ta zgodność myśli poprzez wszystkie kraje i narody, zostały osiągnięte dzięki władzy i sile jakiejś organizacji wszechpotężnej. Nie władza i nie przymus tu działają, lecz genjalna idea — jako żywy symbol międzynarodowego braterstwa, srlidarności i walki przeciw ustrojowi kapitalistycznemu, jako żywy Duch — Wieczny Rewolucjonista.

Na co jest właściwie potrzebna robotnikom solidarność robotnicza? Jak wielkie są z niej korzyści, tego uczy nas codzienne życie nasze.

Pojedyńczy robotnik bez poparcia swych towarzyszy nigdy nie mógłby wystąpić przeciw fabry-

kantowi i musiałby znosić pokornie wszystkie krzywdy i cały ciężar wyzysku. Tymczasem całej gromadzie robotników występujących solidarnie, żaden fabrykant nie może opierać się długo; a jeżeli oni jednomyślnie i zbiorowo postawią swoje żądania, to rząd i fabrykanci muszą im ustąpić. Dzięki tej solidarności robotnicy zwyciężają w walkach o swe prawa do życia. Solidarność robotników — to ich siła i potęga, to największy postrach dla wyzyskiwaczy. Żądania całej gromady mają moc i powagę niewzruszoną. Takie właśnie ma znaczenie wzajemna solidarność dla robotników.

Pamiętajmy o tem, że życie proletarjatu jest walką! Święto robotnicze zasadniczo różni się od wszystkich świąt i uroczystości świata starego. Święto to jest świętem walki i protestu i taki charakter nosić będzie póty, póki proletarjat nie zwycięży i nie przemieni świata według własnych ideałów.

Święto majowe w Polsce przedwojennej posiada już swoją długą historję wspomnień męczeńskich i bohaterskich. Rzeź bezbronnych, świst nahajek, brzęk kajdan, kazamaty więzień, tajgi Sybiru. Carat chciał zdławić ruch robotniczy. Zemściło się to na nim fatalnie. Potęga carów zapadła się w otchłań nocy przez gniew ludu. A ruch robotniczy pomimo wszystkich nieszczęść klęski bezrobocia, pomimo rozłamów i podstępnej, prowokacyjnej walki burżuazji — trwa i rozwija się.

Po raz czterdziesty siódmy obchodzi proletarjat swe święto majowe. Wobec olbrzymiego zaostrzenia przeciwieństw klasowych na całym świecie manifestacje majowe w roku bieżącym mają szczególnie doniosłe znaczenie.

W tym dniu proletarjat całego świata protestować będzie przeciwko faszyzmowi i wojnie, przeciwko białemu terorowi w Niemczech, Austrji, na Węgrzech, we Włoszech i gdzieindziej, przeciwko zamachom na ustrój republikański, przeciwko zamachom na jedność proletarjatu.

Wolnomyśliciele całego świata manifestują w dniu 1-ym maja przeciwko reakcji nacjonalizmu i przeciwko klerowi, który jest narzędziem międzynarodowego kapitalizmu i ostoją burżuazji.

Ale nigdzie może kler nie jest tak wielkim szkodnikiem, jak u nas. Nigdzie plebanja i konfesjonał nie opanowały tak potężnie chłopa i robotnika, jak u nas. Nigdzie reakcja klerykalna, wsparta o reakcję świecką, nie jest tak wszechwładna, jak u nas. To też w dniu 1-ym maja w chórze żądań klasy robotniczej musi się również rozlec głos wolnomyślicieli, domagających się:

Oddzielenia kościoła od państwa!
Zerwania konkordatu z Rzymem!
Wolności sumienia, słowa, prasy i przekonań!
Pracy i chleba!
Rządu przebudowy ustroju!
Polskiej Niepodległej Rzeczypospolitej Socjalistycznej!

JOHN HENRY MACKAY *)

W odpowiedzi

Możecie gnębić słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie,
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie!

Możecie zgnębić słowo,
Lecz jego siła grzmiąca
Nad waszą spływa głową
I w sto się ech roztrąca!

Dopóty będzie ono
Na czyn zwoływać wielki,
Jak dziecko żąda z krzykiem
Swej matki rodzicielki,

Aż z wyżyn w niebo wspiętych
Po ciemne ziem otchłanie
Porwie się lud ocknięty,
Na bój ostatni wstanie.

A choć w tej z kłamstwem walce
Niejeden życie straci,
Na miejsce opróżnione
Dziesięciu staje braci.

Możecie zgnębić słowo, —
Duch jego niezależny
Na waszą hańbę nową
Jak orzeł mknie drapieżny!

A wtedy nowa era
Na stare wzejdzie zgliszcze
I każdy posłuch szczery
Dla swoich słów uzyszcze.

I dni nadejdą nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skardze
Nie będzie nigdy więcej
Zmuszone mrzeć na wardze,

Gdzie nikt się prawdy śmiałej
Występkiem zwać nie waży,
Gdy kłamstwu i obłudzie
Zasłonę zerwie z twarzy!

Zwycięstwo wtedy nasze!
A wieczna wam sromota,
Co na wolności drogę
Posępny cień dziś miota.

Dziś wy przemożni mocą
Skradzioną, z czci wyzutą,
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi butą!

Więc duście, gnębcie słowo, —
Lecz ducha nie zgnębicie!
Bo ten nad kłamstwem waszem
Jak orzeł mknie w błękicie.

Przełożył *Artur Górski*

*) Pisarz niemiecki, ur. 1864 r., Szkot z pochodzenia, autor Poezyj, nowel, obrazu kultury z końca XIX w. Początkowo poruszał sprawy społeczne w duchu anarchistycznym, później stał się zwolennikiem indywidualizmu Stirnera, którego biografję napisał w r. 1898.

M. GERSON

„Religja socjalizmu"

Kwestje, które obejmujemy ogólnem mianem „religijnych", absorbowały od tysięcy lat uwagę zarówno największych genjuszy jak i szerokich mas; fakt ten wystarczy, aby i teraźniejsze pokolenie poświęciło tym sprawom tyle czasu, energji i myśli, na jakie kwestje te zasługują.

Dla wolnomyślicieli i socjalistów religje umarły, ale kwestje religijne żyją, oczywiście nie w formie wiary kościelnej, ale jako zagadnienia wspólne wszystkim religjom i jako podstawy wszelkich systemów filozofji.

Możnaby sprowadzić te zagadnienia do czterech zasadniczych problemów:

1) pochodzenie wszechświata i rolę w nim człowieka,

2) poznanie praw, kierujących życiem kosmosu,

3) kwestje nieśmiertelności człowieka i natury,

4) poznanie praw, kierujących działalnością ludzi, a więc kwestje moralności, etyki i t. d.

Systemy religijne dały odpowiedzi fałszywe na te problemy, naszym obowiązkiem jest próbować znaleść odpowiedzi prawdziwe, zgodne z teraźniejszym stanem umysłowym ludzkości. Ani lekceważyć, ani zaprzeczyć istnienia tych problemów nam nie wolno, pod karą pchnięcia szerokich rzesz w ramiona tych, którzy dają wprawdzie odpowiedzi niezgodne z prawdą, ale rozumieją konieczność znalezienia jakiejkolwiek odpowiedzi na te najważniejsze problemy życia i śmierci.

Twierdzenie, że religja to opjum dla mas, jest o tyle słuszne, że opjum w małych dawkach jest nadzwyczaj skutecznym środkiem leczniczym, uśmierza bóle i różne dolegliwości, stanowi więc bardzo użyteczny artykuł dla zdrowia ludzkości.

Musimy stworzyć nową religję socjalistyczną, która tak różnić się będzie od otartych form religijnych, jak nowe formy państwa różnić się będą od form państwa burżuazyjnego, jak nowy ustrój gospodarczy różnić się będzie od dawnych form ustrojowych.

Wolnomyśliciele zaprzeczają istnieniu osobistego boga, ale jeśli bóg istnieje, wolałbym, aby był socjalistą, aby—jak zawsze w historji—bóg zgadzał się z ustrojem społecznym w danym momencie historycznym.

Socjalizm, by stać się wszechobejmującą epoką historji, jaką były poprzednie epoki ludzkości, musi przebudować wszystkie dziedziny życia, musi starać się dać odpowiedź na wszelkie zagadnienia,

---

P.—L. COUCHOUD (13)

Tajemnica Jezusa

przełożył Józef Litauer

Rozpocznijmy, wieńcząc go laurami i hyjacentami, od przypomnienia pogodnego Silenjusza, który z boskiego bzowego drzewa rzeźbił Życie Jezusa. Uczony wielkiej wiedzy, Ernest Renan stwierdził, że trzeba wielkiego wysiłku, aby uzyskać kartę dziejów o rzeczywistej postaci, której na imię Jezus [1]). Jednakże w chatce maronity w Gazir, tuż koło świętej Byblos, kuszony przez demona podróży i sztuki, napisał on o nim przeszło czterysta uroczych stronic.

Głównym błędem tego ucznia szkoły Świętego Sulpicjusza jest niedostateczne wzięcie pod uwagę teologji. Nie chce on spostrzec, że ewangelje mają charakter wybitnie doktrynalny i że zależne są ściśle od teologicznego poematu Pawła. Uczynił z nich zwykłe naiwne legendy takie jak niektóre legendy o świętych lub opowieści jakie mogłoby stworzyć trzech lub czterech starych żołnierzy Cesarstwa, gdyby każdy z nich ze swego punktu widzenia zaczął opisywać życie Napoleona wraz ze swemi wspomnieniami.

Jeden umieściłby Wagram przed Marengo, drugi napisałby bez wahania, że Napoleon wypędził z Tuillerów rząd Robespierr'a, trzeci przemilczałby najważnejsze wyprawy. Jedno uderzałoby z tych pism naiwnych prawdą żywą: charakter bohatera, wrażenie, które wywarł na swem otoczeniu [2]).

Jezus został więc bohaterem zupełnie nowej opowieści, ostatniej ewangelji, w której części pierwszych ewangelij są nanowo opracowane przez arbitralnego władcę sztuki.

Życie Mahometa zrodziło ideę powolnego a ciekawego postępu ideologji Jezusa [3]). Inne jeszcze postacie oprócz Mahometa wzięły udział w stworzeniu wyłaniającej się całości. Święty Franciszek z Assyżu użyczył wiele cech delikatnemu, pełnemu radości moralizatorowi pierwszych czasów. Przywiódł z sobą spokojną Ambrję i uczynił z niej dyszącą żarem Galileę [4]). Lamennais uformował ponurego olbrzyma dni ostatnich [5]).

Pod swą białą szatą Jezus Renana jest cudownie wtajemniczony w zagadnienia etyczne i polityczne XIX wieku. Utrzymywał stały kontakt ze zwolennikami Saint-Simona, Michelet'em, Quinet, Piotrem Leroux, George Sand. Alfredem de Musset i innymi nam spółczesnymi. Jest na równej stopie z paryskiemi kołami 1863 roku. Dlatego też tak się podobał i tak się niepodobał.

Demokrata, oczywiście humanista, lat 48, oderwany od niezdrowej styczności z koniecznościami politycznemi, założyciel „wielkiej doktryny pogar-

---

[1]) Artykuł w Liberté de Penser, cyt. przez P. Larboque, Opinion des déistes rationalistes sur la vie de Jésus selon M. Renan, Paryż, 1863, str. 24.

[2]) Życie Jezusa (vie de Jésus), 1-e wyd., 1863, str. XLIV—XLV.

[3]) Ibid. str. LVII—LVIII.

[4]) Zauważone przez G. Sorel, Le Système historique de Renan, Paryż, 1905, str. 230 i nast.

[5]) Życie Jezusa, str. 326.

inaczej opanuje tylko ćwierć lub połowę duszy ludzkiej, a nie całą duszę ludzkości.

„Człowiek może kochać tylko to co jest wieczne“ powiedział Fichte i jestem przekonany, że entuzjazm dla socjalizmu jako całości będzie tem głębszy, czem szersze obejmie horyzonty, aby wytworzyć harmonijny i całkowity pogląd na świat.

Historję nowoczesną z punktu widzenia religji można podzielić na trzy okresy: 1) okres tworzenia filozofji jako podpory religji — czyli okres filozofji religji, 2) okres, gdy nauka współczesna wypierała zarówno religję prymitywną jak i religję opartą na filozofji, czyli okres religji i filizofji, 3) wreszcie okres myśli socjalistycznej, który jeszcze trwa i rozwija się,

Bóg—szczególnie u chrześcijan i żydów — jest nietylko łącznikiem między człowiekiem a naturą, ale jest panem bogiem, królem i władcą. Jest to stosunek feudalny—pańszczyźniany.

Jak król lub wódz staje się właścicielem całego swego dominjum, tak organizacja kościelna obejmuje wszystkie dziedziny życia ludzkiego. — Prawo i polityka, uniwersytety i szkoły, szpitale i teatry, malarstwo i rzeźba, nauki praktyczne i teoretyczne—wszystko było w rękach kleru.

Rozwój miast rozpoczyna okres walki z duchowieństwem. Mieszczanin nie jest w tym samym stopniu co szlachcic lub chłop zależny od natury, deszczu i niepogody;—byt jego i dobrobyt jest wyrazem jego własnej siły, zdolności i przebiegliwości — słowem własnego a nie zapożyczonego rozumu.

Nauka—symbol rozumu—wchodzi w owe prawa i religja musi się z tym liczyć. „Jestem pewien — pisze Luther — że prawdziwa religja nie może istnieć bez nauki“. — Znany swego czasu Jezuita Kirchen († 1680 r.) nie zadowolił się à prori twierdzeniem, że bóg istnieje, ale wyliczył 6561 naukowych dowodów istnienia boga.

Bunty przeciw władzy kościelnej wybuchają w najróżniejszych dziedzinach: królowie i profesorowie, artyści i lekarze wszyscy rozrywają więzy krępujące życie społeczne.

W miarę wzrostu sił mieszczaństwa wiara religijna rozwija się w dwóch kierunkach: filozofja staje się religją sfer wykształconych, a religja z całym arsenałem zabobonów pozostaje dla ludu.—Ta dwutorowość — ten dualizm myślowy — przebija się przez całe życie społeczne aż do okresu rewolucji francuskiej.

Duch i ciało, bóg i człowiek, rozum i uczucie, idee i rzeczywistość — stale walczą ze sobą i przeciwstawiają się jedno drugiemu, a potężny ruch filozoficzny, od Kartezjusza do Wolffa ma za zadanie uzasadnić tę dwutorowość myśli, która odźwierciadla wewnętrzne rozdarcie życia społecznego.

Okres ten skończył się definitywnie rewolucją francuską, gdy wraz ze zburzeniem Bastylji politycznej, skurczona została również Bastylja religijna.

Burżuazja—reprezentantka rozumu ostatecznie zwycięża, nauka staje się źródłem życia i użycia nowej klasy panującej. Nawet Kant uważany za filozofa nawskroś chrześcijańskiego oświadcza, że „fi-

---

dy nadzmysłowej“ [6]). Panteista pełny elegancji, hegeljanin, czysty idealista. Wróg kapłanów, apostoł czystego kultu i religji pozbawionej wszelkiej zewnętrznej formy. Dostatecznie miły, wytworny, liczący zwolenników wśród kobiet, pełny wzniosłej obojętności, jednakże zwolennik utrzymywania kontaktu z ludźmi miłymi.

Gdy po długiem oczekiwaniu autor odsłonił nagle swój obraz, rozległo się jednogłośnie: „Ależ to jest p. Renan“!

Olbrzymie powodzenie, porażka zupełna, Życie Jezusa winno zniechęcić na zawsze tych, którzy pragnęliby swym genjuszem dopełnić brak faktów i wiadomości.

Poczynając od Renana przekonano się, że trzeba zrezygnować z opisu życia Jezusa. Wszyscy krytycy zgodzili się, iż brak dla takiego przedsięwzięcia materjałów [7]). Przeprowadzono nad tekstami ewangelji pracę analityczną: metodyczną i olbrzymią. Powszechnie jednakże utrzymał się zasadniczy pogląd Renana i XIX wieku, że ewangelje stanowią nabożną legendę, upiększoną, uzupełnioną, przerobioną, ale dotyczącą koniec końców postaci istniejącej. Tymczasem pogląd, że Jezus jest istotą cudowną albo mistyczną został przedstawiony i podtrzymywany w rozmaity sposób przez Alberta Kalthoffa i Arthura Drewsa w Niemczech, John'a M. Robertsona w Anglji, W. Benjamina Smith'a w Ameryce [8]).

[6]) Życie Jezusa, str. 119.

[7]) P. Wernus, Die Quellen des Lebens Jesu, Halle, 1904, str. 82.—A. Loisy, Jésus et la tradition évangélique, Paryż, 1910, str. 5.

[8]) Patrz Ch. Guignebert, Le problème de Jésus, Paryż, 1911. Do bibliografji podanej przez autora dodać obecnie: J.—M. Robertson, The historical Jesus, Londyn, 1916; A. Drews, Das Markus— Evangelium als Zeugnis gegn die Geschichtlichkeit Jesu, Jena, 1921.

Stan bieżący krytyki ewangelicznej wydaje mi się dobrze reprezentowany przez prace Alfreda Loisy'ego i Charles Guignebert'a we Francji, Eduarda Meyera i R. Bultmanna w Niemczech [9]), Vincent'a Henry Stantona w Anglji [10]), Benjamina W. Bacona w Ameryce [11]). Prace te, prowadzone identycznemi metodami, doprowadzają do analogicznych wyników.

Z pośród mistrzów współczesnej krytyki za typowego należy uznać Alfreda Loisy'ego, któryni ustępuje nikomu autorytetem swej wiedzy i ścisłości.

Temperament obrońcy, zrównoważony pokornym i dumnym poddaniem się faktom, umysł o cudownej pewności, jak mówiono pion [12]), ostrożny i delikatny, spokojny i zrównoważony, działający pod wpływem łagodnych pobudek, rozszerzający bez przerwy swe horyzonty i coraz świeższy, Loisy to uczta inteligencji. Jego smak uzupełnia wiedzę. Jego dialektyka jest ostrzem, którego zwartą grą zachwycać się można bez znużenia. Jemu zawdzięczam wszystko prawie co umię i wypowiedziałbym słowa wdzięczności, gdybym nie obawiał się, iż wyrzeknie się mnie i rzuci do kupy mitologów, którzy go przerażają i jedyni prawie zawsze niezachmurzonego pozbawiają pogody.

[9]) E. Meyer, Ursprung und Aufänge des Christentums (Stuttgart i Berlin, 1921 — 1923). R. Bultmann, Die Geschichte der synoptischen Tradition, Goetligen, 1921.

[10]) The Gospols as historical documents, Cambridge, 1903, 1909 i 1911.

[11]) The Fourth Gospel in research and debate, Londyn, 1910.—Jesus and Paul, Londyn, 1921.

[12]) M, D'Hulet u A. Loisy'ego, Choses passées, Paryż, 1913, str. 137.

(c. d. n.)

lozofja przestała wreszcie być służebnicą teologji" i rozpoczyna się drugi okres, nazwijmy go okresem „religji filozofji".

Oczywiście burżuazja zdaje sobie doskonale sprawę z potęgi religji dla panowania nad innemi klasami. Wyraził to w sposób brutalny Schopenhauer, pisząc: „na tłum można wywrzeć wpływ tylko przez użycie siły lub przez religję".

Ale religja jest też wyrazem własnego, duchowego życia burżuazji..

Jak głosi tenże Schopenhauer: „religja, jak Janus, posiada dwie twarze: jedną pełną wesela — a drugą ponurą". Otóż podczas panowania kapitalizmu ciemna twarz religji—to jest twarz obrócona do tłumów — pozostała w całej swej brzydocie przesądów, ciemnoty i zabobonów; ale jasną twarz—obróconą do klas posiadających zakryto szpetną maską cynizmu i miernoty.

Od pierwszej chwili zwycięstwa, burżuazja przestała uważać boga za króla, przed którym trzeba się korzyć, ale dopuściła go jako cichego wspólnika do ustroju kapitalistycznego.—Nie był to może okres konstytucyjny—w rodzaju parlamentaryzmu angielskiego, ale stworzono jakby bezpartyjny blok współpracy z panem bogiem.

W życiu codziennem kościół, a stopniowo i religja, zostają wyrugowane z każdego zakątka. Lekarz z uniwersyteckiem wykształceniem okazuje się bardziej pożytecznym niż łaska boża; naukowo skonstruowany kompas lepiej wskazuje drogę niż natchniony fanatyk. Życie społeczne staje się podobnem do życia dorobkiewicza, który znalazł się w posiadaniu tak wielkich skarbów materjalnych, że zapomina o reszcie świata.

Pozytywizm i materjalizm coraz bardziej ścieśniły widnokrąg intelektualny społeczeństwa, aż w moniźmie Haeckla nietylko myśl ludzka ale cały sens wszechświata zredukowany został do mechanicznego współdziałania materji.

Charakterystyką więc tego okresu jest zniszczenie wpływów religji i kościoła w organizacji społecznej, natomiast w dziedzinie intelektu okres ten wyszedł poza ramy empiryzmu, zbagatelizowano zagadnienia filozoficzne, w porównaniu z poznawaniem praw natury i społeczeństwa, drogą doświadczenia.

Z tych samych źródeł myślowych powstał materjalizm dziejowy, który jest podstawą nowoczesnego ruchu socjalistycznego i który głosi, że warunki ekonomiczne stanowią fundament ustroju społecznego, a cała kultura, filozofja, etyka i t. d. to nadbudowa, oczywiście ściśle dostosowana do swoich fundamentów.

Z tego założenia wychodząc, wnioskujemy, że, aby przeprowadzić jakąś zmianę w warunkach życia społecznego, należy przebudować wyłącznie fundament ekonomiczny, a wówczas nadbudowa kulturalna i filozoficzna automatycznie dostosuje się do nowych linji fundamentów.

Drugim podstawowym punktem filozofji marksizmu to twierdzenie, że historja ludzkości jest historją walki klas, a ponieważ warunki społeczne są lustrem, w którym odbija się nasz pogląd na wszystkie sprawy kosmiczne, widzimy we wszechświecie ogólną walkę o byt, walkę wszystkich elementów o prawo istnienia i rozwoju.

Jeśli zasada marksizmu, że korzenie naszego poznania znajdują się w warunkach ekonomicznych danej epoki, jest słuszna, to zasada ta musi oczywiście stosować się i do samego marksizmu, który wyrósł w epoce natężonej walki klasowej, w epoce rozpoczynającego się wzrostu siły proletarjatu. Ale minęło blisko 100 lat od napisania Manifestu Komunistycznego, i zmiany warunków społecznych, a szczególnie powstanie państwa sowieckiego, musiały przecież zgodnie z teorją marksizmu wywołać głębokie zmiany w naszych poglądach filozoficznych.

Nauka jest empiryczną, opiera się na tem co już zostało dokonane, zbadane i skolekcjonowane. Pamiętamy ironiczne uwagi Marksa o filozofji idealistycznej, która chciałaby świat na głowie postawić, t. j. na ideach zamiast na faktach. A jednak cała prawie Rosja Sowiecka stoi dziś na głowie (niestety na jednej głowie co jest błędem dziejowym), ale bądź — co bądź, myśl, wysiłek, program grają tam główną rolę, a nauka musi bardzo się spieszyć, aby dotrzymać kroku idei. Widzimy tam nadzwyczajny rozpęd życiowy—bergsonowski „élan vital" — usuwanie zaporów „niepoznawalności", jakiego dotychczas nigdy nie napotykano.—Odbywają się skoki w ciemność, kolosalne eksperymenty społeczne, nie oparte na żadnem doświadczeniu, ponieważ nigdy podobne warunki społeczne nie istniały.

Otóż musimy poznać źródła tej siły myślowej, chcemy wiedzieć gdzie mamy szukać tego natchnienia do czynów, które właściwie mieści się w górnych piętrach budowy społecznej, a nie w fundamentach gospodarczych.

I jednocześnie jasnem staje się, że pojęcie o nieustannej walce w naturze, jako odbicie walki klas w społeczeństwie — jest błędne i nieistotne. — W Sowietach profesor z czasów caratu i chłop małorolny, robotnik i spec z najwyższem wykształceniem, urzędnik i artysta — ludzie którzy w krajach „demokratycznych" należą do pół tuzina wzajemnie zwalczających się grup i partyj — pracują dziś zgodnie dla jednego celu — tworzą zupełnie nową formę solidarności i harmonji w imię wyższego ideału.

W niniejszym krótkim szkicu mogę jedynie wskazać na niektóre punkty teorji socjalizmu, które pozwoliłyby nam uzgodnić fakty życia obecnego z filozofją socjalizmu, a jednocześnie dałyby punkt wyjścia dla szukania rozwiązań tych wszystkich problemów, o których wspomniałem na początku tego artykułu.

Pierwsza linja krytyki materjalizmu dziejowego polega więc na tem, że przeciwstawienie nauki idealizmowi, jako dwu wzajemnie sprzecznym pojęciom, należy do epoki burżuazyjnej filozofji i jest dziś bezprzedmiotowe.—Historja kulturalna ludzkości nie dzieli się na okresy pionowe, każda ze swoim określonym fundamentem ekonomicznym i ściśle dostosowaną nadbudową ideową, lecz mieści w sobie podziały poziome, w których pewne określone idee—wspólne wszystkim epokom — przechodzą różne etapy rozwoju.

Idee sprawiedliwości społecznej, wolności osobistej, godności ludzkiej, dążenie do wyższych form społecznych, są to wszystko „naukowe" fakty, które istniały przed naszą epoką i które socjalizm urzeczywistnia zgodnie z dzisiejszemi warunkami społecznemi, na gospodarczych podstawach socjalistycznych. Bez tego bagażu „idealizmu" socjalizm urzeczywistnionym być nie może.

Weźmy przykład następujący: bezrobocie —

czynnik z ekonomicznego punktu widzenia rewolucyjny — zmięszany z idealizmem hierarchji społecznej, szowinizmu i militaryzmu tworzy podatny grunt dla faszyzmu. — Dopiero zastosowanie całego arsenału idej socjalistycznych o godności pracy, o równości praw proletarjatu z prawami innych klas, o podniesieniu poziomu gospodarczego przez eliminowanie prywatnej własności i t. p., zastosowanie tych zakorzenionych w sumieniu ludzkiem ideałów do klęski bezrobobia zamieni fakt gospodarczy w rewolucję społeczną. — Warunki ekonomiczne nie są więc czemś zamkniętem samem w sobie, lecz zawierają w sobie domieszki ideowe, bez których są martwą bryłą, urabianą zgodnie z interesem sił społecznych.

Idea materjalizmu dziejowego była dość silna przed wojną, aby stworzyć w Zachodniej Europie potężne związki zawodowe, a związki te były dość potężne, aby zniszczyć socjalizm.

Idealizm socjalistyczny różni się zasadniczo od idealizmu religijnego przyznawaniem społecznego pochodzenia wszelkich pojęć, choć z uznania odrębności form społecznych bynajmniej nie wynika, że ludzkość a natura stanowią dwie zasadniczo różne lub nawet wrogie kategorje myślowe.

Podstawowym fałszem pojęć religijnych jest przeciwstawienie człowieka naturze—wprowadzenie elementu walki i odwiecznego konfliktu między bogiem a ludzkością, między świętością i czystością bóstwa a grzesznością ludzi.

Historja ludzkości wykazuje niewątpliwie sprzeczności między klasami społecznemi. Ale ponad całą historją góruje dążenie najlepszych elementów do wyeliminowania tych sprzeczności, do tworzenia trwałych podstaw łączności i solidarności ludzkiej, już to w granicach narodów już to na podstawach międzynarodowych.

Największą formą tego dążenia ku jedności jest właśnie socjalizm, który przez wprowadzenie harmonji w stosunkach ludzkich zdolny jest także usunąć sprzeczności między człowiekiem a naturą, tworzy podstawy wżycia się i utożsamienia społeczeństwa z wszechświatem.

Kosmos, natura, bóg przestają być panami ludzi, jak za czasów feudalizmu, przestają być zakutymi w kajdany i eksploatowanymi niewolnikami, jak za czasów burżuazji kapitalistycznej, a stają się przyjaciółmi i wiernymi współtowarzyszami odwiecznego dramatu wszechświata.

Słynny filozof współczesnego katolicyzmu, kardynał Newman, pisze w jednem ze swoich dzieł:

„Jeśli jest bóg, ponieważ jest bóg, ludzkość musi pozostawać pod ciężarem jakiegoś straszliwego, utajonego w samem początku jej —nieszczęścia.— Wyłamała się ona z łączności z celami bożemi“.

Zadaniem socjalizmu jest usunąć to nieszczęście przez usunięcie tych, którzy to nieszczęście tworzą i — propagują. Religja socjalizmu stworzy nowe rezerwy entuzjazmu i idealizmu dla przebudowy społecznej.

JÓZEF LITAUER

Triumfalny pochód wolnej myśli przez świat

Ks. Jan Urban w referacie o „przenikaniu bezbożnictwa do umysłowości polskiej“, wygłoszonym na zebraniu redaktorów pism katolickich w Warszawie dn. 3 marca r. b., wydrukowanym w „Przeglądzie Powszechnym“, Nr. 4 z kwietnia r. b., powiedział, że bezbożnictwo „odbywa swój triumfalny pochód przez świat“ i że „rozwija się równolegle i w stosunku prostym do rozwoju marksizmu wogóle“.

Przerażony tym rozwojem myśli wolnej ks. Urban przedkłada w swym referacie środki zaradcze przeciwko „propagandzie jawnego bezbożnictwa i wobec niebezpieczeństw, że może się ono spotęgować, bo umysły na jego przyjęcie są przygotowane“.

A więc kościół katolicki przez swych najlepiej poinformowanych przedstawicieli stwierdza, że na arenie dziejów wybija nasza godzina, i ustala zarazem, że ruch nasz staje się zjawiskiem masowem występującem bezkompromisowo i wojowniczo wobec wszelkiej religji.

W swym referacie ks. Urban przedstawia stan i rozwój ruchu wolnomyślicielskiego w chwili obecnej na świecie wogóle, a w Polsce w szczególności. Musimy lojalnie i z zadowoleniem stwierdzić, że naogół charakterystyka i szczegóły, dotyczące naszego ruchu, są przedstawione zgodnie z prawdą, co jest niezwykłą rzadkością w publicystyce katolickiej, pisarze i dziennikarze katoliccy bowiem przeważnie piszą o naszej działalności jawną nieprawdę. Ale i ks. Urban nie byłby jezuitą, gdyby choć kilka razy nie zgrzeszył w owym referacie.

Ks. Urban mówi o niszczeniu przez wojujących bezbożników polskich figur i krzyżów przydrożnych, podpalaniu kaplic, znieważaniu sakramentu bez zamiaru rabunku, zakłócaniu i ośmieszaniu publicznych nabożeństw, rozrzucaniu antyreligijnych ulotek przed świątyniami. Aczkolwiek bardzo interesujemy się wszelkiemi przejawami antyreligijnemi w naszym kraju, to niestety dotychczas słyszeliśmy tylko o znieważaniu kaplic kościoła narodowego, podpalaniu bóżnic i rzucaniu bomb na nie, znieważeniu sakramentu bez zamiaru rabunku przez katolika i to z obozu wierzących katolików (pod Częstochową), zakłócaniu nabożeństw drobnych grup religijnych, które to czyny były właśnie dziełem ludzi z pod sztandaru katolickich zasad moralnych.

Ks. Urban stwierdza, że międzynarodówka wolnomyślicieli z centralą w Brukseli jest burżuazyjną i stoi w ścisłym związku z wolnomularstwem. Okazuje się więc, że ks. U. nie jest dostatecznie poinformowany albo też chce redaktorów katolickich straszyć tradycyjnym djabłem... masońskim. Otóż Międzynarodowa Unja Wolnej Myśli w Brukseli dla obozu katolickiego niestety jest stracona, gdyż nie jest burżuazyjną a wedle swych statutów walczy o duchowe i społeczne wyzwolenie ludzkości, przyczem uważa, że tylko wyzwolenie społeczne może dać pełne duchowe wyzwolenie człowieka. Nie stoi międzynarodówka w Brukseli również i pod wpływami masonerji: ruchu zamkniętego, opartego na

drabinie hierarchji, kochającego się w obrzędowości, wtedy, gdy ruch wolnomyślicielski jest ruchem masowym i na masach opartym, w zasadzie przeciwnym nawet przymusowej organizacji swych zwolenników i właśnie wrogim wszelkiej obrzędowości o charakterze religijno-wyznaniowym. To nie masonerja wywiera wpływ na myśl wolną, to raczej naodwrót myśl wolna wywiera wpływ na loże masońskie, przynajmniej w niektórych krajach.

Ks. Urban zarzuca nam, że pisma nasze walczą przedewszystkiem z religją katolicką. Czynią zaś tak, gdyż jako najsilniejsza i oparta o aparat państwowy, jest wedle nas dla przyszłości naszego kraju i dla jego rozwoju najbardziej niebezpieczna. Z tych też przyczyn najbardziej walczymy i z klerem katolickim.

Dalej ks. Urban spostrzega, że wolnomyśliciele polscy, będąc międzynarodowcami, stroją się, broniąc państwa polskiego przed zachłannością kleru katolickiego w pióra państwowców, stają się narodowcami i nacjonalistami. A co będzie jeśli wam w odpowiedzi, my właśnie i to ze znacznie większym prawem ten sam postawimy zarzut. Wszakże to wy, katolicy, będąc międzynarodowcami, a ponadto jeszcze i zależnymi od obcego państwa watykańskiego, stroicie się w pióra patrjotyzmu polskiego i obłudnie twierdzicie, że wszystko dla dobra państwa polskiego czynicie. Przecież faktycznie najpierw jesteście katolikami a potem dopiero polakami.

My, wolnomyśliciele polscy, kochamy nasz kraj, naszą polską ojczyznę, wszystkich ludzi zamieszkałych w Polsce bez względu na ich wyznanie, narodowość, język ojczysty czy pochodzenie, byleby nie należeli do klasy wyzyskiwaczy, chcielibyśmy obdarzyć pełnym i rzeczywistym równouprawnieniem.

Chcemy, aby Polska stała się państwem socjalistycznem i **wszyscy** jej obywatele mieli w niej równe szanse do pracy, do chleba, do uznania zasług, do odpoczynku i do szczęścia. Chcemy, żeby losy naszego polskiego kraju były **tylko** w rękach mieszkańców tego kraju, ale **wszystkich** jego mieszkańców. Marzymy, aby polska niepodległa rzeczpospolita socjalistyczna wszystkich ludzi pracy — była w przyjacielskich i pokojowych stosunkach z takiemi samemi republikami innych ziem, całego świata i żeby wszystkie socjalistyczne republiki świata wspierały się wzajemnie w walce z siłami i przeciwieństwami przyrody. W tym sensie przeto jesteśmy jednocześnie narodowcami, państwowcami i międzynarodowcami. Kto z nas bliższy zaś jest idealnego i symbolicznego pojęcia „boga" czy my, którzy chcemy, aby w Polsce i na całym świecie wszyscy ludzie pracowali i pomagali sobie wzajemnie, czy też wy, którzy siejecie wszędzie wokół siebie ziarna niezgody i nienawiści, na tej samej ziemi, w tym samym kraju i państwie, w tej samej wsi i mieście, a nawet w tej samej szkole i w tej samej klasie.

Z wyzyskiwaczami ludu bez względu na narodowość, z czarnemi krukami religijnej nienawiści walczymy o nasze ideały braterstwa ludzi pracy w Polsce i na świecie całym.

Pozatem ks. Urban wyobraża sobie, że nie rozprawiamy się z katolickiemi dowodami istnienia boga, gdyż uczynić tego nie potrafimy, ukrywamy więc „dowody" te przed naszymi czytelnikami, w przypuszczeniu, że nic o nich nie wiedzą. Nie, księże Urbanie, tak dobrze jeszcze nie jest. Wasze słowo jeszcze niestety dociera czasami do naszych czytelników. Ale żadnego już na nich wpływu nie wywiera. Wasze „dowody" są takie, że czytelnicy nasi rozprawiania się z nimi nie życzą sobie.

Ale zwróciliśmy się kiedyś do jednego z waszych księży, aby ktoś z waszych uczonych przyszedł do naszego związku i starał się nas nawrócić. Zapewnialiśmy, że dyskusja z naszej strony stać będzie na poziomie poważnym. Postawiliśmy tylko jeden warunek, że odczyt wojującego katolika u wojujących bezbożników zostanie rozreklamowany nietylko w organizacjach lewicowych lecz także w prawicowych i katolickich. Z uśmiechem na ustach lekceważącym ruchem zbyło naszą propozycję. Była ona zbyt niebezpieczna.

„Co do legendarności osoby Chrystusa", to właśnie książka P.-L. Couchoud p. t. „Tajemnica Jezusa", której przekład „Woln. Polski" w tym roku drukuje rozprawia się w sposób dostateczny z literaturą katolicką na ten temat. A wszelkie „Procesy Chrystusa" są zupełnie nie przekonywające.

Postaramy się jednak kiedyś i o nich coś napisać. Rzeczywiście nasi czytelnicy powinni wiedzieć co piszą ci z którymi toczymy walkę.

Tylko czyżby etyka katolicka nie było powszechną. Czyżby obowiązywała nas tylko a nie ks. Urbana i redaktorów pism katolickich? Czyż tylko my musimy zaznajamiać naszych czytelników z literaturą religijną a prasa katolicka może o naszych pracach milczeć zupełnie albo przedstawiać je na wzór dr. Skrudlika w sposób całkowicie z prawdą niezgodny?

Nawet wyjątkowy pod względem bezstronności referat ks. Urbana sam prawdzie nie całkowicie odpowiada, piętnuje jednak „wyniosłe milczenie" prasy katolickiej, jej naiwne argumenty i bardzo nieszlachetne chwyty polemiczne. Na referacie ks. Urbana i wnioskach jego znać umaralniający wpływ naszej prasy i naszego ruchu. Nauka nasza jednak w las nie idzie.

MARJAN WAWRZENIECKI

W sprawie t. zw. przyrostu naturalnego

Elementy wsteczne, endecja, ultramontanie, zacofane klerykały często z żalem zauważają, że żydzi robią „postęp" w Polsce. Sądzę, że przyznanie to nie jest dla narodu naszego ani pochlebne, ani przyjemne, Naród umarły, potrzebuje narodu żywego, aby mu **robił postęp**. Ale postęp ten znowu obrzydzają polakowi, bo niesie on „nowinki" wstrętne dla zacofańców i klero-endeków.

Następstwa tej roboty są straszne. Przedewszystkiem żydowie w myśl rad „Mędrców Syonu" rozradzają się a polacy kurczą się. Żydzi temu pomagają, zakładając poradnie świadomego ma-

cierzyństwa. Wydają bezbożne, masońskie i komunistyczne pisma — podkopują wiarę przodków i t. p...

Niekiedy trzeźwiejszy zacofaniec bąknie, że na zmniejszenie się naturalnego przyrostu oddziaływają też czynniki ekonomiczne: okres kryzysu ekonomicznego, trudność w znalezieniu pracy i w zapewnieniu bytu rodzinie. Znane i oklepane frazesy, które w części są istotnie ważkie. Przecież nie udało mi się do tej pory w starczych biadaniach klerykałów i N. D. posłyszeć przyczyny, która wydaje mi się mocniejszą ponad kryzys. Musimy przyznać, że mimo wszelkie zohydzania postępu żydowskiego i wolnomyślicielsko-masońskiego, mimo miotanie się zaciekłe wsteczników. prąd postępu ogarnia zwolna Polskę. Prąd ten niesie zmiany zapatrywań. rewizje poglądów, a co zatem idzie wyrzucanie starego rupiecia myślowego na strychy gmachu państwa. Poczynamy zwolna przetwarzać się na innych ludzi. Jest to uderzająco jasne dla każdego kto wyszedł poza kruchtę kościelną i miał odwagę spojrzeć prawdzie w oczy.

Zwłaszcza kobieta, ta tylotysięco-letnia niewolnica i zabawka kosztowna mężczyzny, uległa olbrzymiej ewolucji. Tyle wieków i dziesiątków wieków mydlono oczy kobiecie, rozkoszami macierzyństwa i pięknem haremowego życia przy ognisku domowem. Tak urabiano na posłuszną niewolnicę czytającą w oczach pana i władcy nieodwołalne dla siebie i swego ciała rozkazy — słowem zrobiono z niej precyzyjne narzędzie służące, wedle zachcenia męża do produkowania przedłużenia gatunku. Naturalnie kościół rękami i nogami pomagał do ujarzmienia kobiety. Długo się zastanawiał, czy porównać ją z mężczyzną i przyznać jej nieśmiertelną duszę. Wszystkie ambony wmawiały jej, że ją kościół podniósł, a przecież brał tyle stuleci przysięgę od niej na posłuszeństwo mężowi.

Kobieta ukołysana słowami kapłanów, obrana ze wszelkich praw człowieczych przez kodeksy pisane w egoistycznych zamiarach przez mężczyzn, słodko spała w swej niewoli, Bawiła się dziećmi, które jej zastępowały lalki, stroiła się i przystrajała zgodnie z upodobaniami męża. Skarlała własne dzieci wychowując je na „obraz i podobieństwo swoje", na uległałki dbałe o to, by się podobać „innym". Przekazywała swoją niewolę, „słodkie jarzmo małżeńskie" i „złote kajdany hymenu" jak to się wtedy pisało, całym pokoleniom.

Nagle „ze zgrozą świata okropne dzieje przyniósł nam czas" i oto nie u nas, „broń boże!" my za bezwładni jesteśmy na to, by coś się u nas narodzić mogło, ale tam, na „zgniłym" Zachodzie, kobieta się ocknęła. Proszę czytać Ellen Key „Über Liebe und Ehe" (O miłości i małżeństwie), a przekonamy się, jaki potężny ruch przed 1905 podjęto już w sprawie „przebudzenia" niewolnicy w Szwecji, Norwegji, Danji i Niemczech. I oto kobieta u nas zwolna już przeciera oczy (w 30 lat później) i dostrzega rozmaite rzeczy, których tysiące lat nie dostrzegała. Niewolnica nie zna pytania „dlaczego?" „Rozkaz" i basta!, jak w wojsku. Dzięki wyższym uczelniom kobieta poznała ten straszny zwrot „dlaczego?".

Głównie wywołała tem wysokie niezadowolenie „tonsurowca", a następnie swego „pana" mężczyzny, któremu była od epok raju biblijnego „poddana".

Im niżej stoi organizm żywy, tem mnożność jego jest potężniejsza. Drobnoustroje, mikroby mnożą się z przerażającą bystrością. Im wyżej stoi intelekt, tem mnożność obniża się.

Starożytni grecy, naród rozwijający się naturalnie i prawidłowo, mieli kobiety do rozmnażania się, kobiety niewolnice, zamknięte w gineceach, niemniej jednak mieli hetery. Brukowe pisemka spopularyzowały heterę i zrobiły z niej coś, co w mniemaniu pospolitem, odpowiada prostytutce. Hetera może i była sprzedajną, jednak ceny miała tak wysokie, że tylko wyjątkom była dostępną, przecież grecy mieli upodobanie w takich kobietach. Było to dążenie do „wytworniejszego człowieka" w kobiecie. Coś podobnego znowu widzimy w średniowieczu. „Kurtyzana" to kobieta, u której nie zawsze szuka się pierwszej miłości, to znowu „wytworniejszy człowiek", którego dowcip, talent, nieraz myśl, rozum jasny, pociąga mężczyznę. To w pustkowiu średniowiecza, c z ł o w i e k, pociągający c z ł o w i e k a.

Stanowisko „gejszy" w indywidualnie kształtującej się starej Japonji bardzo było zbliżone do stanowiska hetery oraz kurtyzany i odpowiadało stanowisku „wytworniejszego człowieka".

Święty Alfons de Liguori w kobiecie widzi tylko ciało, w małżeństwie li tylko produkcję. Tylko interesują go sposoby, jakiemi nasienie mężczyzny może przeniknąć i zmieszać się z nasieniem kobiety. Cała strona uczuciowa, strona duchowa związku dwu istot dopełniających się (dla niego li tylko fizycznie) odpada.

Tymczasem w dobie obecnej z podniesieniem się poziomu ukształcenia kobiety (Ambroży Grabowski w swych pamiętnikach odnotował, iż przed 1830 r. poziom wykształcenia zamożnej mieszczanki w Krakowie polegał na czytaniu, pisaniu i nieco rachunków), która słucha wykładów uniwersyteckich, horyzonty myślowe musiały się znacznie rozszerzyć a liczba zainteresowań stała się znaczną. Wpłynąć to musiało na obniżenie się zwierzęcych popędów.

Równolegle mężczyzna pod wpływem podobnych przyczyn z dodatkiem braku pracy i ostrej walki o byt również ocenił, iż rozrost rodziny to zwiększenie budżetu, często katastrofalne. Proletarjusze, ludzie ciaśniejszych horyzontów zwykle mnożą się nadmiernie, chociaż i oni już trzeźwieją, ale ich kobiety jeszcze b. klerykalne, uważają, iż dziecko nie jest produktem mężczyzny i kobiety ale „woli bożej" — przecież ekonomiczna bieda i ich wprowadza na właściwe tory.

Kryzys staje się niekiedy czynnikiem poruszającym myśl.

Stopniowo poczyna się już zarysowywać układ stosunku między kobietą a mężczyzną. Współżycie dwojga ludzi, jednoczących się razem w celach tworzenia silniejszego oparcia uczuciowego dla obojga wśród nieubłaganej, zaostrzonej walki o byt. Mądra kobieta i mądry mężczyzna to zasada. Dzieci, i to w liczbie możliwej do należytego wychowania i ukształcenia, li tylko zależnie od w o l i obojga.

Z podniesieniem się intelektu narodów, zniknie potrzeba bezmyślnego produkowania dzieci na „mięso dla armat", tak obecnie cenne dla rozmaitych samozwańczych uszczęśliwiaczy narodów. W sprawach zmniejszania się przyrostu naturalnego wy-

datną gra rolę podnoszenie się intelektu kobiety a co zatem idzie i mężczyzny*)

*) Kler katolicki, zainteresowany bezpośrednio w naturalnym przyroście członków swego kościoła, zwraca się stale do kobiet, aby jaknajwięcej rodziły dzieci i podtrzymywały rodzinę, która „ginie". Ale kler ten nie wie, że — jak wykazują badania, przeprowadzane nad rodziną matrjarchalną, do której i Europa wraca szybkiemi krokami — nikt nie jest takim wrogiem rodziny, jak właśnie kobieta, która musi tę rodzinę urodzić, wychować i nakarmić. Dopiero w okresie patrjarchatu zmienia się pod naciskiem opinji i woli „pana i władcy" stosunek kobiety do rodziny. Jest on jednak sztuczny, narzucony. Ale kobieta wolna, kobieta zależna tylko od siebie nie będzie wydawała na świat dzieci jak maszyna, lecz tylko tyle ile będzie chciała i mogła. To też wielkie apele kleru do kobiet, aby im dostarczały „obrotu" — są naszem zdaniem kierowane pod zupełnie niewłaściwym adresem,

Red.

T. MICHALSKI

Klerykalizm we współczesnej nauce faszystowskiej

Swego czasu nauka była sprzymierzeńcem ludzkiego postępu, kiedy uczeni europejscy o głośnych i znanych nazwiskach byli bojownikami walczącymi z ciemnotą, fanatyzmem i zabobonem religji. Od tego okresu, oznaczonego ognistym słupem Wielkiej Rewolucji Francuskiej po przez wiek XIX i początek wieku XX, zaszły duże zmiany.

*

W okresie powojennym w dobie rozkładu ustroju gospodarczego nauka nie pozostała bierną, została ona włączona do faszystowskiego aparatu, spełniając w dalszym ciągu swoją rolę społeczną w innych, zgoła odmiennych warunkach.

„Czterysta lat temu—pisze faszystowski profesor Philippo Burgio w swym artykule—Zachód znalazł klucz magiczny, uchwycił koniec tej cudownej nici Arjadny, która dała mu możność stać się gospodarzem materjalnego świata: to — wiedza. Lecz jakkolwiek wiedza była mocna w dziedzinie materjalnej, nie miała ona powodzenia w dziedzinie idealnej; osłabiła religję, przyniosła spustoszenie moralne, podkopując się pod szczęście ludzkie".

Ten sam motyw dźwięczy w rozważaniach znanego faszystowskiego filozofa Giovanni Genntille, który w swej pracy „Der aktuale Idealismus" pisze o aktualizmie idealistycznym „Aktualista bynajmniej nie wyrzeka się boga. We wspólnym chórze z mistykami i najbardziej religijnymi ludźmi, jacy istnieli kiedykolwiek na ziemi, powtarza on: Est dens in nobis".

Naukowe religjanctwo, zapoczątkowane w latach dwudziestych najsamprzód przez włoskich uczonych, w obliczu potęgującego się z roku na rok kryzysu gospodarczego czyniło dalsze postępy zwłaszcza na terenie Niemiec.

Niezwykle charakterystyczny jest pod tym względem artykuł niemieckiego filozofa Adolfa Meyera [1]), który sprowadzał właściwy sens nauki wogóle, zaś matematyki i historji w szczególności, do nauczenia ludzkości poznawania bóstwa.

Ciekawa jest ankieta przeprowadzona w roku 1928 wśród członków Francuskiej Akademji Umiejętności [2]). Ta duża książka, mająca zobrazować stosunek nauki do religji nie zawiera ani jednej wolnomyślicielskiej odpowiedzi, wszystkie zaś odpowiedzi biorących udział w ankiecie mają dowieść możliwość całkowitej zgodności nauki z religją.

Tak naprzykład prof. Emil Borel odpowiada, że „te dwa uczucia (miano, którem on określa naukę i religję) całkowicie są zgodne i wzajemnie się uzupełniają" (str. 47), inny uczony francuski matematyk Picard stwierdza, że „odczucie świata pozostającego dla nas zagadką, jest w rzeczywistości uczuciem religijnem" (str. 128). Nawet prezydent Akademji Umiejętności Lallemand melancholijnie stwierdza: „nauka konstatuje fakty, analizuje je, bada..., lecz zawsze prawie bezsilna jest, gdy chce wykryć tajemnicę pochodzenia wszechrzeczy" (str. 91).

Jakież to przyczyny skłoniły uczonych do złożenia broni wobec religji, która doniedawna jeszcze była przeszkodą przy naukowych badaniach! Profesor medycyny Kegny przyznaje szczerze: „Nie wierzę w możliwość odrodzenia moralności bez pomocy idei religijnej" (str. 137). Oczywiście zbędne jest wyjaśniać czytelnikom „W. P." o jakiej moralności jest mowa, zresztą inny z biorących udział w ankiecie André Blondele wyjaśnia: „Myślę, że idee naukowe mogą zmusić nas do uznania korzysci a nawet konieczności uczuć religijnych oraz dyscypliny religijnej dla pełnego rozwoju duszy ludzkiej, jak również dla ocalenia społeczności ludzkiej" (podkr. moje).

Dla należytego zrozumienia tych wymownych faktów wystarczy zacytować jeszcze słowa Mussoliniego, który pisał: „Państwo faszystowskie odtąd nie zajmuje pozycji neutralnej w stosunku do religji wogóle, a do katolicyzmu w szczególności". Stąd równocześnie z uświadomieniem społecznej roli religji wśród najszerszych mas ludowych, rośnie w nauce burżuazyjnej klerykalizm i obskurantyzm, będące odbiciem wzmagających i pogłębiających się sprzeczności i kontrastów społeczeństwa klasowego.

[1]) A. Meyer zur metaphysik de Wissenschaft. „Archiv für systematische Philosophie und Soziologie" T. XXXII, zesz. 3 i 4.

[2]) Le sentiment réligieux et la science. „Enquête auprès des membres de l'Académie de sciences", Paris, 1928.

Chcesz ratować dziecko od przymusowej nauki religji? — walcz o szkołę świecką!

Gorzkie pigułki

Czy to wystarcza? Biskup Kensingtonu odprawił specjalne „nabożeństwo skruchy” z racji niesprawiedliwości, niedbalstwa i zatwardziałości serca, jakie panują w dzisiejszych czasach. Trudno wyrazić uczucia jakie nas ogarniają na widok tej przesadnej łatwowierności. Pogląd, że okrucieństwa i niesprawiedliwości, których pełno na świecie, mogą ustać na skutek takiego nabożeństwa lub że bóg chce czy też może usunąć zatwardziałość serca, jest wprost dziecinny. Czy bóg lub modlitwy powstrzymały Włochów od bombardowania kobiet i niemowląt abisyńskich — nie mówiąc już o wytruwaniu gazami odważnych „dzikusów”, usiłujących przy pomocy łuków i strzał odeprzeć chrześcijańskiego napastnika?

Bezinteresowność modlitwy. Prof. Lowry z uniwersytetu w Cambridge surowo potępia „tak zwaną opatrzność osobistą“. Ależ w takim razie trzeba odrzucić wszystkie modlitwy! Niemal każda modlitwa jest petycją domagającą się od „opatrzności osobistej” interwencji na korzyść modlącego się lub jego rodziny. Nawet zalecane przez prof. Lowry „Ojcze nasz” zawiera zdanie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” i musi być też odrzucone, chyba że petent doda: „A jeśli nie starczy dla wszystkich to mniejsza o mnie”.

Głodowe racje. „Christian World” cytuje następujące oświadczenie dr. Maude Royden: „Jestem dostatecznie religijną, by wierzyć, że bóg nie sprowadzałby ludzi na ten świat, gdyby nie było dla nich dosyć żywności”. Chcielibyśmy zajrzeć do boskiej statystyki i zobaczyć, jaką porcję bóg uważa za dostateczną dla człowieka. Chrystus, o ile nas pamięć nie myli, przypuszczał że pięć bochenków i kilka ryb wystarczy dla pięciotysięcznej rzeszy.

Niesłuszne posądzenia. „Church Times” twierdzi, że walka hitleryzmu z chrześcijaństwem „jest rezultatem filozofji Haeckla i Nietzschego”, a jednocześnie dodaje że „hitlerowcy wracają do starogermańskich bogów”. Dziwi nas mocno że „Church Times” może łączyć dzieło Haeckla i Nietzschego z jakimikolwiek bogami, pogańskimi czy innymi. Obaj oni byli zdecydowanymi wrogami bogów i i można sobie wyobrazić z jaką pogardą odnosiliby się do Odyna i Thora, których tak wychwalają Ludendorf i Resenberg. Wolnomyśliciel zwalcza nietylko jakąś określoną religję, ale również samo pojęcie boga bez względu na jego formę. Takie stanowisko zajmowali Haeckel i Nietzsche.

Przyjaciele pokoju. Organ Watykanu „Osservatore Romano” ogłosił deklarację, w której stolica apostolska „wyraża pragnienie pokojowego zakończenia wojny włosko-abisyńskiej”. Teraz nie mamy już wątpliwości, że papież pragnie pokoju, że wszyscy katolicy pragną go również i że kościół katolicki jest jedynym niemal zwolennikiem pokoju. Jeśli ostatecznie Abisynja zmuszona będzie do przyjęcia warunków podyktowanych jej przez Włochy, papież przypomni nam, jak bardzo pragnął pokoju i zarządzi, by dziękowano bogu za to, że pomógł mu dać ten pokój światu. Bardzo prawdopodobne jest, że Mussolini uświetni swoją osobą dziękczynne nabożeństwo.

Wojownik w zaświatach. Na pogrzebie admirała Beatty arcybiskup Canterbury wyraził nadzieję, że

„Po oczyszczeniu z plam i przywar ziemskich jego wielkie zdolności i wola użyte będą przez boga, który mu je dał do jakichś wzniosłych celów w kraju, gdzie bóg rządzi bez przeszkód”.

Co to ma znaczyć? Lord Beatty był żołnierzem. Czy bóg powierzy mu dowództwo jakiejś niebiańskiej floty? I z kim będzie walczyć, skoro na tamtym świecie wszystko odbywa się zgodnie z wolą boga? Wygląda to, jakby arcybiskupowi język się trochę poplątał. Przypuszczamy jednak, że podobnie jak naczelnicy państw są po śmierci wcieleniem mądrąści i cnoty, tak samo nieboszczyk admirał jest tak wartościowym charakterem, że bóg musi znaleźć dla niego jakieś specjalne stanowisko na tamtym świecie.

Jak położyć kres wojnom. Wojny ustaną wtedy, gdy mocarstwa zrzekną się możności ich prowadzenia, podobnie jak zrzekły się tego prowincje, miasta i jednostki. Nonsensem jest mówić, że byłoby to obrazą honoru narodowego. Niema nic bardziej niehonorowego w przedstawianiu wszelkich sporów między narodami odpowiednim trybunałem, niż w rozstrzyganiu przez sądy sporów między jednostkami w cywilizowanem społeczeństwie. Inne metody używane przez narody lub jednostki sprowadzają się do straszenia lub otwartego rozboju. Armje powinnyby pełnić wyłącznie funkcje policji międzynarodowej a jeśli świat nie będzie miał dość rozumu, aby to uczynić, to pozostaje mu tylko zbroić się w coraz szybszem tempie, dopóki naukowa dzikość rodzaju ludzkiego nie rozprawi się ostatecznie z całą cywilizacją.

Obraza majestatu w Japonji. Obłędny nacjonalizm krzewi się w Japonji równie bujnie, jak w europejskich krajach. Niedawno pewien japoński chrześcijanin „ośmielił się publicznie podać w wątpliwość tradycję pochodzenia mikada od bogini słońca. Natychmiast ogłoszono go za wroga narodu i po długiem uwięzieniu wymierzono mu surową karę”. Gdy się to czyta, przychodzi na myśl dawna zbrodnia obrazy majestatu ex-cesarza Wilhelma drugiego lub jego następcy, Hitlera. Jest to niesłusznem, by ktokolwiek był więziony za to, że wypowiada to co myśli, nawet jeśli nie godzimy się z tem, co zostało powiedziane.

Monopol moralności. Jeszcze jakieś pięćdziesiąt lat temu panowało w obozie religjonistów powszechne niemal przekonanie, że bez religji niema moralności. Przyzwoitsi chrześcijanie porzucili już ten niesmaczny argument, któremu zresztą rzeczywistość przeczy na każdym kroku. Zostało jednak paru przedstawicieli tego kamiennego wieku religji. Np. biskup Londynu pisze w „Daily Telegraph” z dn. 6 marca, że „niemoralność młodzieży dzisiejszej

tłumaczy się brakiem należytego wychowania religijnego". Po pierwsze młodzież dzisiejsza bynajmniej nie stoi teraz na niższym poziomie moralnym, niż za czasów młodości biskupa. A po drugie jeśli biskup ma być wzorem prawdomówności i postępowania, to im mniej młodzież dzisiejsza jest do niego podobna, tem lepiej.

Z „Freethinker'a"

Kronika pacyfistyczna

Miłość ojczyzny może być dobrym interesem. Fabryki Kruppa w Essen przyniosły w 1935 r. zgórą 10 milj. mk. czystego zysku. Zatrudniają one obecnie około 90 tys. robotników t. zn. o 15 tys. więcej, niż w roku poprzednim.

(„Le Barrage" Nr. 86)

Od czasu gdy rząd angielski ogłosił plan dozbrojenia się, spekulanci zyskali 50.000.000 ft. st. naskutek zwyżki akcyj przemysłu zbrojeniowego. Wartość akcyj 13-tu takich przedsiębiorstw zwiększyła się w ciągu roku o 23 milj. ft. st.

(„Persdienst" Nr. 171)

Wojna bakterjologiczna jest możliwa, więc będzie prowadzona. Ani prawo międzynarodowe, ani pakty, ani moralność nie zdołają zapobiec użyciu tej nowej metody walki.

Wyhodowanie bakcyli dżumy w laboratorjum jest bardzo łatwe. Zarażenie człowieka może być dokonane bezpośrednio i wtedy mamy do czynienia z dżumą płucną, która zabija zawsze, lub pośrednio przez chore szczury i wtedy mamy zarazę morową, przy której śmiertelność wynosi 80%.

(Journées vétérinaires VI.1936)

Pomnikowe powiedzenia. Bardziej nas interesuje import surowców potrzebnych na zbrojenia, niż przywóz środków spożywczych".

(Goebbels)

„Mitraljezy są piękniejsze od najpiękniejszych przemówień".

(Mussolini)

Obawiamy się mocno, że potomność, czytając tego rodzaju opinje, powątpiewać będzie o naszej poczytalności...

Obrona przeciwlotnicza. Pewien rząd ma zamiar przygotować miljony masek gazowych dla ludności cywilnej. Przeciw temu dadzą się jednak wysunąć następujące zarzuty: 1. Maski nie dają żadnej ochrony przeciw gazom niszczącym skórę, jak to wie każdy kto zaznajomił się z gazem musztardowym i lewizytem podczas ostatniej wojny. Odkryte później nowe gazy należące do tej samej grupy są jeszcze skuteczniejsze. Gazy niszczące skórę atakują całe ciało. 2. W czasie przyszłych napadów lotniczych na wielkie miasta można oczekiwać zastosowania nietylko rozmaitych gazów, ale i materjałów wybuchowych i termitu, substancji wzniecającej pożarty, zawartej w bombach ładowanych setkami do aeroplanów.

(„The New Statesman" 8.II 1936)

Wyznanie wiary angielskiego socjalisty. Gdy jeden z członków Izby Gmin zarzucił Lansbury'emu, że głosował niegdyś za budżetem wojskowym, poseł socjalistyczny odpowiedział:

„Uczyniłem to jedynie raz, będąc członkiem rządu i przyjmuję zgóry wszelkie nagany, jakiemi mnie obarczą za te dwa lata, gdy byłem ministrem. Żałuję, że przyjąłem ten urząd, gdyż prawdą jest, że musiałem zdradzić moje zasady pacyfistyczne. Wierzę tylko w ten rodzaj oporu, jaki stosuje Gandhi w Indjach".

(„Le Barrage" Nr. 86)

Koszty „pokoju zbrojnego". Od 1919 do 1936 r. wydano na zbrojenia:

Stany Zjednoczone	22.273.600.000	dolarów
Francja	6.926.500.000	„
Wielka Brytanja	20.174.500.000	„
Włochy	6.884.100.000	„
Japonja	4.817.700.000	„
Niemcy	1.952.400.000	„

Ogółem narody zmarnowały już w ten sposób od czasu wojny światowej jakieś 80 miljardów dolarów. I dla jakiego rezultatu!

(„Le Barrage" Nr. 88)

Bernard Shaw a wojna. W wywiadzie udzielonym dziennikarzom amerykańskim Shaw oświadczył:

„Hitler? Czegóż się po nim spodziewacie? Jeśli pozwalacie ludziom fabrykować armaty, prędzej czy później posłużą się niemi. Niema armat, niema groźby. Powtarzam już od 50 lat: jedyne wyjście to zaprzestanie fabrykacji broni. Ale który kraj zechce się zatrzymać"?

(„Le Barrage" Nr. 89)

Niemcy. Od stycznia 1933 r. do października 1934 r. płace pracowników fizycznych i umysłowych spadły o 25%, a jeśli wziąć pod uwagę późniejszą zniżkę, całkowity spadek stopy życiowej za rządów Hitlera wyniesie 30—35%.

(The New Statesman" III, 1936)

Na początku 1935 roku w wielu fabrykach rozpoczęła się walka o lepsze warunki egzystencji. Za udział w tym ruchu aresztowano 1100 osób różnych poglądów politycznych i religijnych. Metody stosowane podczas śledztwa pociągnęły za sobą śmierć dziesięciu osób (Muth, Kreikenbaum, Stein, Krämer, Pickard, Merten, Watermann, Jericho, Scheffels i Giesenbach). Obecnie rozpoczęto w Wuppertalu definitywny proces 628 oskarżonych. Otrzymują oni wyroki 1 — 10 lat ciężkiego więzienia.

(„Persdienst" Nr. 169)

Międzynarodówka przeciwników wojny ogłosiła następujący apel:

„W tych przełomowych dniach, gdy żywo się odczuwa bezcelowość i zbrodniczość wojen, zwracamy uwagę sympatyków pacyfizmu na los zgórą setki młodych ludzi więzionych w kilkunastu kra-

jach za odmowę pełnienia służby wojskowej. Oddają oni swe życie za sprawę pokoju, nie mając często nadziei odzyskania kiedykolwiek wolności, lecz, jak pisze nam jeden z nich „nie dając nienawiści przystępu do serca i dochowując wierności ideałowi pokoju i miłości bliźniego“. Możemy ich pokrzepić i przyjść im z pomocą. Dalszych informacyj udziela i pomoc finansową przyjmuje sekretarjat Międzynarodówki. 11, Abbey Road, Enfield, Middlesex, England (lub A. Kurlandzka, Warszawa 12, Odolańska 20 m. 8)“.

Gdyby Włochy wygrały wojnę abisyńską, mielibyśmy dużo kłopotów. Źródła Błękitnego Nilu w jeziorze Tsana byłyby wówczas „w zastawie“, a od tej bezcennej wody zależy pomyślność naszego rozległego Sudanu i samego Egiptu. Abisyńskie powikłania żywo nas więc obchodzą i król Edward będzie naturalnie sympatyzował ze słabszą stroną.

(„Sunday Mail”)

Sprawy świata, zazdrości narodów, pretensje i żądania rządów nie mogą być rozstrzygane zapomocą siły. *(Lord Ponsonby)*

ANI JEDNO ZŁO, KTÓREGO PRAGNĘLIBYŚMY UNIKNĄĆ ZAPOMOCĄ WOJNY, NIE JEST TAK WIELKIE, JAK SAMA WOJNA.

(Bertrand Russell)

ŚWIATŁA I CIENIE

Tragedja lwowska. Dn. 14 z. m. zgromadziła się przed biurem pośrednictwa pracy we Lwowie większa grupa bezrobotnych, żądając zatrudnienia ich. Gdy oznajmiono, że fundusz pracy nie jest w stanie zatrudnić większej ilości bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do magistratu, chcąc wtargnąć na dziedziniec.

Część bezrobotnych udała się na Plac Akademicki. Konni policjanci usiłowali uspokoić gromadzących się, wówczas na fnkcjonarjuszów policji rzucono kostki brukowe i kamienie.

Policja użyła broni. W wyniku strzałów zabite zostały dwie osoby spośród demonstrantów.

Podczas pogrzebu zabitego W. Kozaka dn. 16 z. m. znów doszło do krwawych starć z policją, w wyniku których zostało zabitych 14 demonstrantów.

Rannych jest sto kilkadziesiąt osób.

Lwowskie władze bezpieczeństwa aresztowały po tych zajściach przeszło 1000 osób (wedle „Głosu Kobiet“).

„Po zajściach arcybiskupi Twardowski (katolicki) i Teodorowicz (grecko-katolicki) wydali odezwę, w której w bezwstydny sposób zaatakowali walczących bezrobotnych i robotników“.

(„Tydzień Robotnika“)

* * *

Związek Nauczycielstwa Polskiego nadesłał nam poniższą uchwałę:

„Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach, uchwałą z dnia 8 kwietnia 1936, stwierdza, że **„Wolnomyśliciel Polski”** podejmując obronę Związku Nauczycielstwa Polskiego przez walkę z reakcją i obskurantyzmem w Polsce współczesnej dobrze się zasłużył sprawie niezależnej oświaty w Polsce”.

Następuje sześć podpisów: prezesa i przewodniczących Wydziałów Zarządu Okręgu.

Uchwała ta stwierdza, że praca nasza znajduje uznanie wśród szerokich sfer społeczeństwa polskiego, co stanowi najwyższą dla nas nagrodę.

Religja reklamą handlową. Spółka z ogran. odpowiedz. „Karmel” importuje do Polski wino z winnic barona Rotszylda w Palestynie. Przed żydowską Wielką Nocą reklamy tej spółki handlowej powoływały się na święty narodowy obowiązek żydowski kupowania tylko tego wina, aby w ten sposób zwiększyć eksport palestyński.

W celu zaś jaknajwiększej jego sprzedaży reklamy owe nawoływały do picia palestyńskiego „nektaru”, produkcji zarobkowego przedsiębiorstwa „Karmel”, pooczas tradycyjnego „sederu” wielkanocnego.

Dla celów więc osobistych zysków nadużyto takich świętości jak religja i nacjonalizm.

Drobna ale jakże charakterystyczna próbeczka do czego służą te świętości.

Rozwój kremacji. Z pisma „Krematorjum”, wychodzącego rok 27-my w Pradze, czerpiemy nanastępujące liczby:

	spopielono osób w r. 1934	od początku
Niemcy	63.269	798.405
w 114 krematorjach		
Anglja	8.337	80.275
Szwajcarja	6.125	87.353
Czechosłowacja	5.276	53.239
w 12 krematorjach		
Z. S. S. R.	4.252	22.885
Austrja	3.083	34.850
w 5 krematorjach		
Danja	2.942	25.320
Szwecja	2.310	14.440
Norwegja	1.681	18.561
Francja	1.210	25.026
Holandja	668	6.346
Rumunja	580	2.809
Italja	?	?
Finlandja	280	1.825
Belgja	25	54
Razem	100.038	1,171.388

W Düsseldorfie ostatnio otwarto uroczyście nowe krematorjum. Jest to 115 tego rodzaju istytucja w Niemczech.

A tylko w Polsce rząd nadal nie pozwala na wprowadzenie w życie tego najhigjeniczniejszego sposobu „chowania” zmarłych.

Odczyty w Kole Warszawskiem P. Z. M. W. Dnia 29 marca r. b. odbył się odczyt ob. Roberta Froehlicha p. t. „Przesilenie gospodarcze Polski a płace pracownicze". Odczyt ilustrowany był projekcją kilkudziesięciu wykresów statystycznych. Prelegent przedstawił bardzo plastycznie fakt stałego zmniejszania się w ciągu lat ostatnich zarobków pracowniczych, w Polsce w miarę przedłużania się trwania kryzysu gospodarczego.

Dnia 4 kwietnia r. b. odbył się odczyt ob. Jana Zadory p. t. „Stopa życiowa obywateli w Z. S. R. R.". Prelegent rozpatrzył zagadnienia: zniesienia „urawniłowki" (równości płac) i ruchu stachanowskiego oraz ich znaczenia w chwili obecnej w Z. S. R. R., przyczem przedstawił poglądy na te kwestje polskich publicystów sanacyjnych (np. Miedzińskiego), działaczów sowieckich (np. Stalina), jak również teoretyków komunistów i socjalistów (np. Marksa, Lenina, małż. Leeb). Zależność wysokości płacy od wykonywanej pracy jest w t. zw. okresie „socjalizmu", istniejącym obecnie w Związku Sowieckim, okolicznością przewidzianą już dawno przez teoretyków. Ruch stachanowski dążąc do powiększenia produkcji, stojącej dotychczas ilościowo na b. niskim poziomie, ma na celu stworzenie warunków dla t. zw. okresu „komunizmu" z wysokością płacy — zależną od potrzeb pracującego.

Rabin w kościele ewangelickim, ksiądz katolicki nie przestąpi progu kościoła luterańskiego. Odbyło się poświęcenie nowych organów w ewangelickim (luterańskim) kościele garnizonowym w Warszawie w obecności ministra Ulrycha, dygnitarzy wojskowych, naczeln. kapelana ewang.-reformowanego, naczeln. kapelana prawosławnego i naczeln. rabina wojskowego. Kapelana katolickiego nie było. Przecież strefniłby się w kościele „nieprawdziwej" wiary, a może musiałby podać rękę lub oddać ukłon kapłanom innych wyznań, może rabinowi. Pełna jest gęba kapelanów rzymskich o powszechności obowiązków żołnierskich a manifestacyjne zrywanie braterstwa broni w praktyce.

Koszt nowych organów wynosi 20.000 zł. Żołnierze słuchają ich gry godzinę w tygodniu. W cerkwiach niema wogóle organów i ludzie modlą się w nich jakoś nie gorzej od ewangelików. Jezus nie wyobrażał sobie chyba modlitwy przy pomocy organów. A wiele izb szkolnych wybudowanoby w Polsce, gdzie taki brak szkół, za te pieniądze?

W czerwonym Meksyku. Od października 1931 roku aż do marca 1935 roku zniszczono i zamknięto w Meksyku 226 kościołów i kaplic. W r. 1926 było w Meksyku przeszło 4.000 kapłanów na ogólną liczbę 15 miljonów mieszkańców. Dziś kapłanów tych pozostaje zaledwie 197. Z 28 stanów federalnych 13 nie posiada dziś ani jednego duszpasterza. W stanie Meksyk pozostaje tylko 29 kapłanów na przeszło miljon katolików.

Liczba księży przy istniejącym stanie rzeczy będzie malała z każdym rokiem, ponieważ, wskutek zamknięcia seminarjów duchownych, nie mogą być w Meksyku kształcone nowe kadry duszpasterzy.

Ryngraf sodalicyjny na Zawracie. KAPra donosi, że na wschodniej ścianie Zawratowej Turni ma być umieszczony ryngraf sodalicji marjańskiej, ponieważ przez turnię tą przechodzi rocznie ok. 10.000 turystów, kierujących się do Doliny Pięciu Stawów i do Morskiego Oka, a przytem śród tych turystów jest dużo młodzieży. Trzeba więc, aby po przejściu turni „myśli turysty kierowały się do stwórcy — do boga", a „usta szeptały modlitwę". Do tego celu ma służyć ryngraf.

A cóż na to Państwowa Rada Ochrony Przyrody?, która przed paroma laty nie chciała się zgodzić na umieszczenie na jednym ze szczytów tatrzańskich tablicy pamiątkowej ku czci Asnyka, jednego z największych piewców Tatr? i dlatego tablicę tę umieszczono na południowej stronie schroniska na Hali Gąsienicowej? Wówczas panowie z Państwowej Rady Ochrony Przyrody odpowiedzieli Komitetowi uczczenia Asnyka, że Tatry jako park narodowy mają zachować swój charakter dziewiczy i nie można ich zamieniać w Campo Santo (cmentarz) przez umieszczanie na ich szczytach tablic pamiątkowych. Widocznie panowie ci musieli w ostatnich czasach zmienić zdanie, skoro się zgodzili nawet na kolejkę na Kasprowy. I tak Giewont został zeszpecony krzyżem. Teraz przyszła kolej na ryngrafy, a później przyjdzie kolej na cudowne medaliki. Maluczko, a całe Tatry zamienią się w stragan z dewocjonaljami odpustowemi. Ale pewnie za to nie będzie w Tatrach wypadków. Zobaczymy.

Sprawa koedukacji w szkolnictwie. Katol. Agen. Prasowa dowiaduje się, że w najbliższym czasie ma być złożony władzom memorjał w sprawie szkodliwego wpływu koedukacji w szkolnictwie powszechnem. W związku z tem w wielu miejseowościach odbywają się zgromadzenia rodzicielskie, na których zapadają uchwały wypowiadające się kategorycznie przeciw szkołom koedukacyjnym.

Ostatnio takie zgromadzenie odbyło się m. in. w Bochni, gdzie po przemówieniu ks. prałata dr. Kuca i innych wybrano komitet, który ma interwenjować w kuratorjum krakowskiego okręgu szkolnego i ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawie zniesienia koedukacji w szkolnictwie średniem i powszechnem.

Tyle K. A. P.

Kościół katolicki głosi, że jest w Polsce czynnikiem oświatowo - kulturalnym, Tymczasem jest wręcz naodwrót.

Nie będziemy nawet starali się przekonywać „Kaprusię", że właśnie wspólna nauka chłopców i dziewcząt tylko młodzież umoralnia, ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że zniesienie koedukacji faktycznie równać się będzie w większości wypadków zupełnemu zniesienu powszechnego a nawet bardzo często i średniego szkolnictwa dla dziewcząt. Dzisiaj bowiem, gdy brak tylu szkół, marzyć przecież nawet nie można o zakładaniu nowych szkół żeńskich.

Ale widocznie klerowi rzymskiemu zależy by kobiety polskie były zupełnie ciemne, łatwiej wtedy utrzymać ich przy kościele, a losy Polski nic kleru tego nie obchodzą.

Pokwitowanie. Koło Warszawskie P. Z. M. W. zebrało na rodziny zabitych w Krakowie — zł. 11.50, zabitych we Lwowie — zł. 28.10 i sumy te wpłaciło administracji „Robotnika".

Wojnę prowadzą ci, którzy jej nie chcą, a pragną ci, którzy jej nie prowadzą.

Téry

CO PISZĄ INNI

O nagance antysemickiej. W Polsce wzbiera fala nienawiści rasowej. Jej podstawą duchową jest wzajemna obcość polaka i żyda, pracowicie i umiejętnie kultywowana przez kler obu wyznań i wychowanie. W okresie przewlekłego kryzysu wzmaga się konkurencja i budzą się instynkty antyspołeczne Potęgująca się rozpacz szuka przyczyny klęski. Uświadomiony proletarjat widzi przyczynę w gospodarce kapitalistycznej i walczy o inny ustrój. Klasy pośrednie natomiast, nie mniej od proletarjatu gnębione przez kryzys, nie mają tej ideologji i stają się żerem wszelkiego znachorstwa i szalbierstwa politycznego. Wroga podsuwają im klasy posiadające, pragnące zdławić narastający ruch rewolucyjny. Kierują one rozpacz na nieszkodliwe dla siebie tory. W Polsce spełnia tę rolę antysemityzm, który nadto jest doskonałą dla endecji bronią w jej walce o władzę. Na platformie antysemityzmu endecja chce zdobyć dla swej polityki chłopów, drobnomieszczaństwo i inteligencję pracującą, Legalna prasa endecka organizuje akcję antysemicką na szeroką skalę: propaguje bojkot w przemyśle i w handlu oraz w wolnych zawodach, szerzy hasło spolszczenia miasteczek, w których chłopi bezrolni mają zająć miejsce żydów, stoi na straży praw niepisanych, zamykających dostęp żydom do różnych zajęć i stanowisk. Haseł pogromowych otwarcie nie propaguje. Wyręcza ją w tem Organizacja Narodowo-Radykalna, która podszczuwa do gwałtów i teroru i jest głównym wykonawcą programu wytępienia żydów lub wyrzucenia ich z Polski. O. N. R. wprowadza do Polski hitlerowską zasadę fizycznego łamania przeciwnika, ćwiczy swe bandy w gromadnem napadaniu na bezbronne jednostki — na studentów żydów w wyższych uczelniach, na biedotę żydowską na ulicy. Nienawiść, podsycana stale, wyładowuje się w terrorze i gwałtach, które w niektórych punktach kraju przybierają postać katastrofalną.

W obliczu tych wypadków, wobec wciąż potęgującej się propagandy antysemickiej. Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela musi uderzyć na alarm. Wszystkich, dla kogo prawo człowieka do życia, pracy i wolności nie jest frazesem, wszystkich, kto szanuje godność ludzką, Liga wzywa do walki z nadciągającą falą barbarzyństwa i gwałtu. Niech się obudzą sumienia ludzkie, niech się odezwie elementarne poczucie sprawiedliwości. Liga piętnuje bezczelną i szalbierczą politykę endecji, siejącą nienawiść i wzniecającą walki bratobójcze dla osiągnięcia korzyści partyjnych. Piętnując politykę, która za cenę przelanej krwi usiłuje odciągnąć masy wydziedziczone od walki o nowy ustrój gospodarczy, wzywamy organizacje społeczne do wzmożonej czujności wobec nadchodzącej groźnej burzy.

ZARZĄD GŁÓWNY LIGI OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA W POLSCE

w kwietniu 1936 r.

Ile rozruchów. Minister spraw wewnętrznych przy składaniu sprawozdania na sesji „sejmowej“ za ostatnie miesiące (I półrocze) oświadczył, że w Polsce było 3.071 wypadków rozruchów, oraz 48.938 wypadków „zakłócenia spokoju publicznego“. W porównaniu z rokiem ubiegłym (1934), który miał 2.067 wypadków rozruchów, a 34.225 zakłóceń spokoju publicznego, liczba oporu władzom wzrosła w kraju ogromnie.

(z Nr. 10 „Nowej wsi“.

„Wolna Myśl“, miesięcznik“, wychodzi już 3 rok w Paryżu, jako organ „Organizacji Proletarjackich Wolnomyślicieli“; polskie to pismo jest ilustrowane i żywo i dobrze redagowane.

Presenti i Romain Rolland. Terror faszystowski we Włoszech rozszalał w okresie wojennym ze zdwojoną siłą. Przed faszystowskiemi trybunałami stają coraz to nowi działacze robotniczy, inteligenci, robotnicy, oskarżeni o zbrodnie sprzeciwiania się faszystowskiej dyktaturze lub też o krytyczne odnoszenie się do posunięć Il Duce.

Niedawno stanął przed sądem Antonio Mario Presenti, młody dwudziestopięcioletni profesor uniwersytetu, któremu zarzucono, że podczas swych podróży zagranicę, napisał broszurę wymierzoną przeciw faszyzmowi.

Młody profesor, przedstawiciel tego pokolenia, które wychowało się pod batem dyktatury faszystowskiej, zachował wobec sądu bohaterską postawę. Nie zaprzeczał swych antyfaszystowskich przekonań, nie ugiął się przed groźbą kary.

Trybunał skorzystał w całej rozciągłości z paragrafu prawa i skazał go na najwyższą karę — na dwadzieścia cztery lata więzienia.

Wielki pisarz francuski Romain Rolland ogłosił po wyroku na dr. Presentiego następujący list:

„Przesyłam moje najszczersze pozdrowienie i wyrazy szacunku dla Antonia Maria Presentiego. Młody ten człowiek poświęcił się dla dobra włoskiej młodzieży wysyłanej na rzeź do Etjopji przez szaleńczą pychę Mussoliniego. Jego słowa obudziły tysiące sumień, które muszą milczeć wobec groźnej tyranji. Satrapie włoskiemu zdaje się że, uda mu się w katowni zdławić prawdę. Dowie się kiedyś, aż nazbyt dobitnie, że prawda, prześladowana staje się jeszcze potężniejsza, jeszcze silniej do ludzi przemawia. Każdy cios wymierzony w nią odwraca się przeciw gnębicielowi, każda ofiara w imię niej poniesiona staje się świętą ofiarą. Imię Antonia Maria Presenti zostanie wyryte na tryumfalnej kolumnie, która kiedyś na Forum Romanum zostanie wzniesiona, by przypominać o dniach wielkiej próby i zwycięstwie wolności nad złamaną tyranją.

W lutym 1936.

Romain Rolland

(„Myśl Socjalistycz.“)

Wolno czytać katolikom biblję, czy nie wolno? Odpustowa szmata klerykalna, nosząca tytuł „Prawda katolicka“, oburza się w jednym z ostatnich numerów, że sekciarze, bezbożnicy i inni wrogowie „prawdziwego“ kościoła zarzucają mu, iż nie pozwala czytać t. zw. pisma świętego. Jest to wstydliwe przemilczanie uchwał soboru Trydenckiego, który uchwałą z dn, 24 marca 1564 zatwierdzoną przez papieża Sykstusa V kazał wciągnąć biblję na indeks książek zakazanych do czytania.

Co jest warta prawda, głoszona przez „Prawdę katolicką“ niech świadczą choćby te dwa obrazki, podane przez „Złoty wiek“ (Nr. 245).

Ks. Dudek z Gdyni, dowiedziawszy się, że do jednego z domów przyszli kolporterzy towarzystwa biblijnego, nadbiegł z gromadą ludzi, wyrwał kolporterom z rąk trzy egzemplarze biblji, zrzucił ich ze schodów, a asystującym mu owieczkom rzucił komendę: „Nabić ich, nabić“! A gdy jeden z kolporterów zauważył: „A to ładne chrześcijaństwo, które każe bić bliźnich“, ks. Dudek odparł: „My

nie będziemy bić, tylko policja". Ale policja nie przyszła i nie biła.

Może zacznie bić, gdy na fotel ministra spraw wewnętrznych zasiędzie w Polsce wyświęcany watykańczyk. Nie biła także asysta ks. Dudka. Ale za to zbito do krwi i utraty przytomności 8 kolporterów badaczy pisma we wsi Łebno (pow. morski), którym zabrano egz. biblji i spalono, a rowery ukradziono. Posterunek policji w Donimierzu, powiadomiony przez strażnika granicznego o masakrze, odmówił pomocy napastowanym. Biciu kolporterów katolickiemi kamieniami, sztachetami i kłonicami przyglądał się miejscowy proboszcz, ks. Stawicki i oczywiście nie interwenjował. Bo i po co? Wszystko odbyło się przecież po katolicku. Zgodnie z uchwałami soboru Trydenckiego.

Jeszcze im zamało. W n-rze lutowym *„Przeglądu powszechnego"* jezuita Pawelski pisze: „Bilans (katolicyzmu) ubiegłych lat jest deficytowy, więcej mamy klęsk niż zwycięstw. Klęski na polu wychowania religijnego, życia rodzinnego, etyki życia publicznego, niemoc katolickich organizacyj. Z tej drzemki trzeba się otrząsnąć. Nie możemy się ostać, jeżeli nie zjednoczymy się około pogłębionej w duchu katolickiej idei państwa i narodu, jeżeli nie zjednoczymy się w imię wizji Polski jutrzejszej o typie katolickim". Również już w 1933 r. w tym samym piśmie arcyb. Teodorowicz pisał: „My, katolicy, w katolickiej Polsce przegraliśmy".

Przeciw szponom rzymskim, wyciągniętym ku Polsce, musimy przeciwstawić naszą akcję. Czwarty zabór Polski (katolicki) nie tylko nie może być rozszerzony ale musi być całkowicie usunięty. Walczymy o Polskę niezależną od obcych potencyj, o Polskę ludową.

Wieś wobec kleru. W Nr. 10 *„Nowej wsi"* z marca r. b. w artykule Marjana Czuchnowskiego p. t. „Uderzenie zorganizowane" czytamy:

„Robotnicy rolni, fornale, dniówkowi i sezonowi, wyzyskiwani w najokrutniejszy sposób przez dwory przy czynnem poparciu kleru, który uświęca swem conajmniej obojętnem wobec niego stanowiskiem wyzysk dziedziców i ich pomocników, znaleźli swych szczerze ludowych pisarzy, którzy zajęli w utworach silne. przeciwdworskie stanowisko. Bez wyjątku niema ani jednego szczerego chłopa w kraju, któryby nie uderzał z całą energją w dwór i jego wierną, zaprzedaną sojuszniczkę plebanję. Jak dwór jest pająkiem, który wypija z okolicznych wsi wszystkie siły robotników rolnych, tak przytakujący istnieniu dworu pleban wspomaga walnie przy użyciu swego wpływu każdego dziedzica łupiącego skórę z pracowników najemnych. Frontowcy bijąc w dwór zarazem zajęli się jego pomocniczą placówką plebanją obnażając jej wrogie ludowi, antychłopskie stanowisko. Wykazując sojusz księży z dworami tem samem dali wyraz prawdziwemu stanowi, że burżuazja wiejska, dziedzice i kler idą ręka w rękę przeciw chłopom pracującym, będąc zawsze podporą kapitalistycznego reżimu".

Zawsze uważaliśmy, iż. walcząc z klerem, walczymy o wyzwolenie społeczne szerokich mas w Polsce.

W sprawie zasadniczej. W „Zwiastunie Ewangelicznym" z 12.VI. r. b. znajduje się artykuł pod powyższym tytułem prof. Henryka Ułaszyna, w którym czytamy:

W artykule p. t. „Jeszcze w sprawie audycyj dla ewangelików" czytamy:

„Ostatnio sprawa audycyj radjowych dla ewangelików zyskała nowe, właściwe oświetlenie: na urzędową interpelację w tej materji odpowiedziano nam nareszcie „szczerze", że „Polskie Radjo" nie może tych nabożeństw nadawać ze względu na konkordat."

Z tego oświadczenia jasnem jest, że domaganiu się ewangelików polskich nadawania przez radjo nabożeństw ewangelickich, jak są nadawane rzymsko-katolickie, stoi na przeszkodzie zawarty przez Rzeczpospolitę Polską ze Stolicą Apostolską konkordat z dn. 10 lutego 1925 roku. Wszakże, o ile wiem, Polska posiada oprócz konkordatu jeszcze i kontsytucję, czyli ustawę, zawierającą zasadnicze podstawy prawne ustroju państwa, t. j. władz naczelnych. ich wzajemnego stosunku oraz praw obywateli, a której to konstytucji artykuł pierwszy głosi: „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli".

Wobec powyższego zapytuję, czy w Polsce obowiązuje konkordat w ramach konstytucji, czy konstytucja w ramach konkordatu? innemi słowy, czy obywatele państwa polskiego rządzić się winni własną kostytucją, czy też układem partykularnym z czynnikiem pozapaństwowym, obcopaństwowym, jakim jest t. zw. Stolica Apostolska, recte niezależne państwo kościelne, oficjalnie zwane Città Vaticano, t. j. Ogród Watykański? czyli jeszcze innemi słowy, czy Polska jest państwem suwerennem, niezależnem, czy też zależnem i mianowicie od Państwa Watykańskiego?...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Jeśli zatem układ partykularny, konkordat, jest w sprzeczności z zasadniczemi ustawami państwa naszego, naszą konstytucją, to układ taki winien być zerwany wzgl. poddany rewizji i uzgodniony z ustawami zasadniczemi, zdążającemi „do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego". Tolerowanie więc dotychczasowego stanu rzeczy, t. j. uznawanie konstytucji naszej tylko w ramach konkordatu, jest przyczynianiem się do utrzymywania i wciąż nowego tworzenia w państwie dyskordancyj i zaostrzania nietolerancją religijną i bez tego istniejących tarć i nieporozumień w dziedzinie życia społecznego i kulturalnego przedwszystkiem.

Tłumaczenie się (w odmownej odpowiedzi) konkordatem zdradza istnienie smutnych stosunków w sferach odpowiedzialnych, decydujących: stwierdza fakt, że konstytucja jest tylko na piśmie, ale konkordat też i w życiu... Sądzę, że taki stan rzeczy w państwie praworządnem istnieć nie może. Ewangelja słusznie mówi: „Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi" (Mat. VI, 24; też Łuk. XVI, 13).

Taki stan rzeczy więc rzeczywiście istnieć dalej nie może Nietylko w imię porządku i ładu. ale też w imię etyki.

Do artykułu prof. Ułaszyna chcemy tylko dodać zapytanie do władz na mocy jakiego artykułu lub przepisu konkordatu „Polskie Radjo" nie może nadawać nabożeństw niekatolickich, w żaden sposób bowiem takiego przepisu znaleźć nie możemy.

Aczkolwiek bowiem jesteśmy zasadniczo przeciw nadawaniu przez radjo nabożeństw wszelkiego rodzaju i wyznania, to jednak musimy w zupełności zgodzić się z wywodami prof. Ułaszyna. Uważamy jednak, że powołanie się na rzekomy przepis konkordatu było tylko niezręcznym pretekstem prawnym dla ukrycia faktu, że „Polskie Radjo" dobrowolnie jest narzędziem propagandy kościoła rzymskiego w Polsce, do czego jednak wstyd wprost przyznać się mu otwarcie. *J. Lit.*

Z KSIĄŻEK

Walter B. Pitkin, prof. uniw. Columbia. **Życie zaczyna się po czterdziestce.** (Z ang. przełożyła G. Lamowa). Warsz., Nakład Trzaski, Everta i Michalskiego, 1935, str. 166.

Jest to książka, którą przeczyta każdy 40-letni mężczyzna i każda kobieta po czterdziestce. Tytuł bowiem pociąga — treść zaciekawia... Jednakże autor nie zadał sobie zbyt wiele trudu, by treść tę uczynić bardziej naukową, by dać materjał dostatecznie przekonywający. Opierając się na odkryciu Maksa Rübnera, polegającem na wykazaniu związku, jaki zachodzi pomiędzy rozmiarami zwierząt, a ich wiekiem, oraz na teorji H. Friedenthala, dotyczącej stosunku jaki zachodzi pomiędzy ciężarem mózgu i ciała, a długowiecznością, autor nie usiłuje tych teoryj uzasadnić, ani rozwinąć. Nie stara się o psychologiczną analizę jednostki, która ukończywszy lat czterdzieści, czuje się w pełni sił i zdrowia, a tem samem zdolna jest wyrównać, a może i prześcignąć młodszych wiekiem. Nie przeczę, że aforyzmy w rodzaju: „Ci, którzy mają lat 40 — nie wiedzą o tem, że są najszczęśliwszem pokoleniem“, „Głupi — umierają młodo“, „Istotą życia — praca w imię radości życia“, „Szczęście osiąga się najłatwiej po czterdziestce“ i t. p. są nęcące. Perspektywy, które roztacza przed nami autor, są wielce pociągające (towary dostanie się za bezcen, zblednie żądza pieniędzy i t. p.) wobec tego jednakże, że nie podaje on ani dróg do osiągnięcia tego błogosławionego ustroju, ani planu tej niedalekiej przyszłości, my — ludzie po 40-stce, czytelnicy poczytnej książki pana W. Pitkina, pokrzepieni na duchu jego radami, musimy powrócić do tworzenia własnej filozofji, którąby pozwoliła zbliżyć do prawdziwej kultury i cywilizacji miljony upośledzonych dziś i na poniewierkę skazanych ludzi. Niosąc wiedzę i doświadczenie młodszym, starsze pokolenie w ciągłym pozostając z nimi kontakcie, będzie wzamian wciąż od nich czerpać, jak ze źródła życia— które odmładza, entuzjazm i wiarę w wieczny Postęp, oraz zwycięstwo Prawdy. *Dr. C. Bańkowska*

Maurycy Karniol — **Podstawy Socjalizmu,** str. 32, cena 50 gr.

Adam Próchnik — **Dzieje Polskiej Myśli Socjalistycznej,** str. 33, 8 portetów, cena 50 gr. Wydawnictwa Tow. Uniw. Robotn., Warszawa, 1936.

Świetne bruszury, właściwie stanowiące małą, podręczną encyklopedję socjalizmu, napisaną z dużą bezstronnością. „Podstawy socjalizmu“ zawierają teorję i historję socjalizmu na świecie, broszura ob. Próchnika—jego dzieje w Polsce. Książeczki te mogą być z pożytkiem przeczytane nawet i przez uświadomionych socjalistów, przyczynić się bowiem mogą do usystematyzowania całości wiedzy o socjalizmie. Stanowią pierwszorzędną lekturę dla tych, którzy do socjalizmu się zbliżają, nie mając możności czytania wielu większych książek, a chcą posiąść całość wiadomości. Układ przejrzysty, styl prosty i łatwy. Szata zewnętrzna estetyczna i miła.

J. Lit.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

Dnia 2 maja r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. Edward Hryniewicz p. t. „MANOWCE KAPITALISTYCZNEJ TRESURY“ (o t. zw. wychowaniu).

Dnia 9 maja r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. K. Czapiński p. t. „LENIN A TROCKI“.

Sprostowanie omyłek w poprzednim numerze

Na str. 195 szpalta I wiersz 19 od góry zamiast „poddać” powinno być podołać.

Na str. 198 szpalta II wiersz 3 od dołu opuszczono po słowie „wynagrodzenie” wyrazy „za godziny”.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(bez „Błysków Wolnomyślicielskich“)

rocznie	zł. 16.00	miesięcznie	zł. 1.40
półrocznie	„ 8.00	numer pojedyńczy	„ —.50
kwartalnie	„ 4.00	zagranicą rocznie	„ 20.—

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polsk.“):

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40		Za 10 egz. rocznie zł. 18.00
„ 5 „ „ „ 10.00		„ 10 „ półrocz. „ 9.00
„ 5 „ półrocznie „ 5.00		„ 10 „ kwartal. „ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie
numer pojedyńczy 10 gr.

PRENUMERATA „PRZYSZŁOŚCI — TO MY”
rocznie zł. 2.—, półrocznie zł. 1.—, numer pojedyńczy 20 gr.

Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność” sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.